

e-dukacja

Minister kultury otrzymał list otwarty, podpisany przez tuziny znanych osób⁴², które piszą ministrowi, że im wstyd. Ich zdaniem Polska jest:

...tym miejscem w Europie, gdzie przeważająca część społeczeństwa w ogóle nie czyta książek.” oraz „...skandalicznie niski poziom czytelnictwa w Polsce nie jest wcale uniwersalnym problem naszych czasów. Inne kraje europejskie znajdują się w dużo lepszej sytuacji,...

Zmartwienie jak pogodzić pisarzy z rynkiem, budżetem i historią literatury zostawmy ministrowi, lecz spać spokojnie nie sposób:

...wśród ludzi z wyższym wykształceniem, przykładowo w roku 2010, aż 25% osób nie przeczytało ani nie przejrzało ani jednej książki....

Gdyby statystykę ograniczono do absolwentów z ostatnich lat, wolałbym jej nie oglądać. Przychodzą ze szkół nienawykli do czytania, a na tym ciągle opieramy ich studia. Więc może zatroskani intelektualiści powinni raczej napisać do ministra narodowej edukacji? Szkoły wykonują każde polecenie, również tak nierealne jak nakazowe czytanie lektur.

Doraźnym skutkiem listu okazała się dyskusja o szkole w poważnym tygodniku. Bibliotekarz⁴³, nauczyciel⁴⁴ oraz dziennikarz⁴⁵ dowodzą, że wśród aplauzu pokolenia rodziców szkoła dryfuje ku cyberprzestrzeni:

[Bibliotekarz]:

W środowisku książki szkolnej i okołoszkolnej dojdzie lada moment do rewolucji technologicznej. Niektóre szkoły przechodzą na nowy model już dziś. W tym modelu nie pisze się, nie zaleca i nie czyta podręczników. Jest jeden wielki zasobnik materiałów szkolnych: tekstów, zdjęć, filmów, map, wykresów, tablic, ćwiczeń.

Czy jesteśmy przygotowani na studentów, którzy ukończyli szkołę bez podręczników?

[Nauczyciel]:

Nasza młodzież w radzeniu sobie z nowymi mediami została zostawiona sama sobie. W cyfrowym świecie prawie nie mają oni przewodników. ...badania pokazują ciekawy paradoks: nauczyciel, sięgając po nowe dla siebie narzędzie, cofa się w swoim rozwoju pedagogicznym. (...) Słabo poznane narzędzie absorbuje go i przestaje być kreatywny. (...)

Znamy: profesor bezradnie przyglądający się studenckim internetowym ekwilibrystykom.

Propozycja obrony starej rzeczywistości za wszelką cenę jest ponętna, ale bezsensowna. Mówimy, że młodzi nie czytają, nie rozumieją tekstu. Musimy ich tego nauczyć. Ale papier nie może dominować.

Jak wychowanym na obrazkach przybliżać świat myśli zakłętej w pisanych znakach?

[Dziennikarz]:

...powierzchnowy i wielokanałowy charakter mediów elektronicznych jest zagrożeniem dla znaczenia i wartości słów. Sprawia, że wnikliwy namysł zanika, a zamiast niego pojawia się – w najlepszym razie – pobieżna analiza zjawisk i faktów. Refleksję zastępuje refleks.

Co brałem za przelotną niedoskonałość okazuje się rozpoznaną i dotkliwą słabością, brzemiennej w skutki na dziesięciolecia: postęp szkolny pilotowany jest nie przez ministrów lub nauczycieli, lecz przez dostawców elektroniki i mediów.

⁴² Tygodnik Powszechny nr 5 (2013), s. 27. Pełna lista sygnatariuszy dostępna na portalu Krytyki Politycznej:

<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/czytaj-dalej/20130127/przeciwdzialajmy-wielkiej-katastrofie-kulturalnej>

⁴³ Renek Mędrun, *Czytający inaczej*, Tygodnik Powszechny nr 5 (2013), s. 3.

⁴⁴ Lechosław Hojnacki, *Trylogia w esemesie*, tamże, s. 6.

⁴⁵ Mirosław Konel, *Refleks zamiast refleksji*, tamże, s. 4.

Naiwna radość rodziców z powszechnej *e*-dukacji jest zrozumiała, bezradna obojętność akademickich nauczycieli – bynajmniej. Oni widzą, że rację ma filozof⁴⁶:

„W hierarchii najbardziej użytecznych umiejętności sztuka surfowania zajęła miejsce sztuki zgłębiania spraw.”

A skoro nimb pisarza jest zagrożony przez zderzenie z ekranem monitora, czy ostanie się autorytet profesora?

Zrównoważyć bezmiar internetu zdołałby jedynie osobisty kontakt ucznia i nauczyciela, w uniwersytecie bezcenny, w ciżbie nierealny. Słuchaczy pociąga magia spotkania i pachnąca świeżością wiedza wybranego przewodnika. Do informacyjnego balastu mają dostęp i bez nas, lecz sztuka rozpoznawania treści, przetwarzania myśli w słowa i działania, buduje się w rozmowach, dla których elektronika powinna być kapitałem, nie zagrożeniem.

Rozumne zaprzęgnięcie wszechobecnej *e*-technologii do nauczania to niedoceniane wyzwanie dla uczonych głów, nie mniej ambitne niż naukowe dociekania, nie mniej od nich kosztowne.

Przyniosłoby trwalsze owoce: w uczelniach formujemy horyzonty myślowe przyszłych nauczycieli, urzędników i decydentów, tu potrafilibyśmy budować szacunek dla wiedzy, zamiast gadżetów. Więc jeśli troską intelektualistów jest narodowa przyszłość, nie własne portfele, powinni alarmować innego ministra.

(Luty 2013)

⁴⁶ Zygmunt Bauman, *Wielozadaniowi*, Gazeta Wyborcza 1-2.12 (2012), s. 21.